Cena egz. 20 Mk. z dodat. ilustr. 30 Mk. **Należytość pocztowa opłacona gotówką.**

Nr. 3. Kraków, dnia 15 stycznia 1922 Rok X.

LUD KATOLICKI

NACZELNY ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA KATOLICKO-LUDOWEGO.

Kosztuje w Polsce na I. kwartał 260 Mk. z obrazkami 390 Mk.
W Ameryce na cały rok . . . 2 dolary
W Danii na cały rok . . . 10 koron

TYGODNIK
poświęcony sprawom ludu katolickiego.
Wychodzi na każdą niedzielę.

Adres Redakcji i Administracji:
KRAKÓW, ULICA ŚW. FILIPA L. 17.
Ogłoszenia za jeden wiersz pet. 80 M. w tekście 100 M.
Konto czekowe w P. K. O. Nr. 140.283.

HASŁO NASZE: „KATOLICKA POLSKA"!

Kto winien, że trzeba płacić daninę.

Sejm w grudniu ubiegłego roku 1921 prawie wszystkimi głosami uchwalił daninę. 80 miljardów marek polskich mają złożyć obywatele państwa polskiego w najbliższym czasie, by ratować skarb polski od ruiny, a Polskę od bankructwa. Posłowie nasi chcieli uwolnić małorolnych od tej daniny, a większą daniną obłożyć bogaczy, ale niestety nie udało się to, bo większość posłów była temu przeciwna. A teraz zapytujemy się, kto winien, że teraz musimy płacić daninę, by ratować państwo?

Otwarcie to i publicznie mówię, że wielką winę ponosi tu rząd Witosa. Gdy Witos obejmował rządy w lipcu 1920 roku, to wtenczas, mimo, że bolszewicy byli pod murami Warszawy i że byt państwa był poważnie zagrożony, za 1 dolara płaciło się 150 marek. Po roku rządu Witosa, mimo, żeśmy pokonali bolszewików, żeśmy zawarli z nimi pokój, mimo, żeśmy uchwalili konstytucję i że plebiscyt na Górnym Śląsku wypadł względnie na naszą korzyść, za 1 dolara płaciło się 5, 6, 7 a nawet 8 tysięcy marek. I groziło państwu bankructwo i ruina, a obywatelom coraz straszniejsza nędza. Nic dziwnego, że coraz częściej ludzie sobie powtarzali i śpiewali: „Za rządów Witosa — ludność naga i bosa".

Witos zamiast rządzić i kierować państwem, jeździł tylko i agitował za sobą i swojem stronnictwem. Zamiast znosić niepotrzebne urzędy i urzędników, zamiast zaprowadzać ład i porządek, tego nie czynił. Za jego rządów w Polsce dobrze powodziło się tylko Bryłom, Gagatkom i t. p., chłopi, robotnicy, inwalidzi, wdowy, emeryci, urzędnicy cierpieli nędzę i z trwogą patrzyli w przyszłość, bo drożyzna wzrastała z szaloną szybkością z dnia na dzień, bo znowu nasza biedna marka leciała na dół. Dziś jakiś towar kosztował tysiąc marek, za 2 dni ten sam towar kosztował już 2 tysiące i t. d. Wrogowie nasi, jak Niemcy i Moskale załamywali ręce z radości, że Polska bankrutuje i upada, że Polacy nie umieją się rządzić, a państwa zachodnie, jak Francja i Anglja myślały nas wziąć w kuratelę, jak marnotrawnego gospodarza. Oto jak rządził Witos! Oto do czego doprowadziły jego rządy! **Zamiast rządzić uczciwie, rozumnie, sprawiedliwie, jak przystało na chłopa polskiego i na rozum chłopski, to Witos doprowadził państwo polskie do ruiny i naraził je na pośmiewisko całego świata.** Witos widząc, co złego narobił swoją gospodarką, ustąpił, zostawiając państwo polskie, a zwłaszcza skarb polski w zupełnej ruinie. Od jego ustąpienia dużo w Polsce się poprawiło, przedewszystkiem marka poszła w górę, ceny zaczęły spadać. Ażeby skarb państwa naprawić, Sejm uchwalił daninę i różne inne ustawy finansowe, gdyż inaczej groziło nam bankructwo.

Tę daninę jednak płacić musimy za niedołężne i głupie rządy Witosa! Tę daninę płacić musimy za jego podróże agitacyjne! Tę daninę płacić musimy za te urzędy ziemskie, obsadzone prawie wyłącznie piastowcami, które nic nie robią, a kosztują miljardy! Tę daninę płacić musimy za te bogactwa agitatorów Witosa, które porobili za jego rządów! My ją zapłacimy, by ratować **Polskę, ale pamiętać będziemy, że to Witosowi i jego rządom mamy tę daninę do zawdzięczenia. Obiecywali Witos i jego agitatorzy chłopom ziemię, reformę rolną, a dali nam chłopom nędzę i daninę.** Bo któż z chłopów będzie mógł dziś ziemię nabyć, zwłaszcza z tych małorolnych, gdy on sam nieraz będzie musiał wypędzić ze stajni ostatnią krowę, by zapłacić daninę? Kto dziś z biedniejszych chłopów będzie mógł kupić sobie kawałek gruntu, gdy mórg pola wskutek spadku marki kosztuje dziś kilkaset tysięcy marek!

Z reformy rolnej, wskutek rządów Witosa i jego urzędników w urzędach ziemskich, będą korzystali tylko paskarze, bogacze i dorobkiewicze wojenni, agitatorzy Witosa, a nie ci biedni małorolni i bezrolni, bo ich nie będzie stać na kupno ziemi.

I tylko się dziwić należy tym chłopom, którzy jak ćmy idą za Witosem, choć ich prowadzi do zguby i nieszczęścia. Dawniej szlachta wyzyskiwała chłopa i posługiwała się chłopami dla swoich celów, dziś to samo robi Witos! Tumani chłopów i blaguje na wiecach i zebraniach, obiecuje im złote góry, a tymczasem ogół cierpi nędzę. Witos wymyśla na Stapińskiego a Stapiński na Witosa, a tymczasem obydwaj jedno warci, obydwaj dbają tylko o swoje interesa i o swoje partje, a nie o dobro Ojczyzny i dobro ludu polskiego.

I inaczej być nie może, bo w ich sercu nie ma Boga, niema miłości bliźniego, jest tylko chciwość, obłuda, szalona pycha i duma.

Dr. Józef Pług.

O środkach naprawy państwowej gospodarki skarbowej.

Ustawa z dnia 17 grudnia 1921 r.

Art. 1. Minister Skarbu ma prawo w porozumieniu z Prezesem Rady Ministrów bądź sam, bądź przez swoje organa — w razie potrzeby z przybraniem rzeczoznawców — wglądać w sposób jedynie informacyjny w ustrój i tok urzędowania władz, urzędów i zakładów państwowych, oraz tych instytucyj i zakładów niepaństwowych oraz zrzeszeń, które korzystają z pomocy materjalnej Skarbu Państwa.

Art. 2. Minister Skarbu jest upoważniony do znoszenia, po wysłuchaniu opinji Najwyższej Izby Kontroli Państwa, istniejących państwowych władz, urzędów, zakładów, instytucyj, placówek i t. p. organizacyj wszelkiej nazwy, cywilnych i wojskowych, których koszty utrzymania obciążają budżet państwowy, o ile ich istnienie i zakres działania nie opierają się na ustawie ani na rozporządzeniu Rady Ministrów.

Art. 3. Tworzenie nowych stanowisk służbowych w państwowej służbie cywilnej, jak również przyjmowanie funkcjonarjuszów w miejsce zwolnionych, mogą nastąpić tylko w razie koniecznej potrzeby i tylko za zgodą Ministra Skarbu.

Art. 4. Uchwały Rady Ministrów, powodujące wydatki ze Skarbu Państwa, mogą zapadać tylko za zgodą Ministra Skarbu. Minister Skarbu może postanowić drogą rozporządzenia, że pewne rodzaje umów, na mocy których Skarb Państwa zobowiązuje się do świadczeń, mających wartość majątkową, muszą być zawierane na piśmie. O ile zarządzenie takie zostało wydane, umowy w niem określone są nieważne, jeśli je zawarto ustnie lub jeśli dokument stwierdzający taką umowę nie jest zaopatrzony w podpis Ministra Skarbu, lub organu upoważnionego przezeń bądź rozporządzeniem, bądź pełnomocnictwem, udzielonem co do poszczególnej umowy.

Art. 5. Upoważnia się Ministra Skarbu do wydzierżawienia zakładów i przedsiębiorstw państwowych przedsiębiorstwom prywatnym — krajowym lub zagranicznym — po porozumieniu się z właściwymi ministrami.

Wydzierżawienie kolei państwowych, oraz zakładów pracujących bezpośrednio w zakresie obrony Państwa, wymaga zezwolenia Sejmu.

Art. 6. Umowy obustronnie obowiązujące między obywatelami polskimi, zamieszkałymi na obszarze Rzeczypospolitej mogą być zawierane tylko w walucie polskiej.

Przepis powyższy dotyczy również osób prawnych oraz wszelkich spółek i stowarzyszeń, mających siedzibę na obszarze Rzeczypospolitej.

Władza skarbowa może wyjątkowo, z ważnych powodów, zezwolić na zawarcie umowy w walucie obcej.

Umowy, zawarte z pominięciem przepisów powyższych, są nieważne. Co do umów, przy których chociaż jedną ze stron umawiających się jest obywatel polski, zamieszkały w części województwa śląskiego, przyznanej Polsce na mocy traktatu wersalskiego, lub osoba prawna, spółka albo stowarzyszenie, mające siedzibę na tym obszarze, wydane będą przepisy osobne drogą rozporządzenia.

Art. 7. Przy Ministrze Skarbu tworzy się Rada Finansowa, jako organ doradczy. Rada Finansowa składa się z 15 członków, zamianowanych przez Radę Ministrów na wniosek Ministra Skarbu.

Art. 8. Wykonanie niniejszej ustawy powierza się Ministrowi Skarbu oraz właściwym ministrom.

Art. 9. Ustawa niniejsza z wyjątkiem art. 6 wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Art. 6 uzyskuje moc obowiązującą w miesiąc po ogłoszeniu (ogłoszono 21 grudnia 1921 r.).

„Neue Fr. Presse" donosi, że na posiedzeniu Izby handlowej zawiadomiono oficjalnie ze strony rządu, że w terminie jeszcze nie ustalonym nastąpi podwyższenie taryfy osobowej o 300 procent, a taryfy towarowej o 150 procent.

Małżeństwa w wieku wojskowym.

Ministerstwo spraw wojskowych znosi dotychczasowe obowiązujące rozporządzenie w sprawie zawarcia związku małżeńskiego przez mężczyzn w wieku popisowym.

Natomiast obowiązuje nadal przymus uzyskania zezwolenia do zawarcia związku małżeńskiego od władz wojskowych, a to: dla 1. szeregowych w czynnej służbie wojskowej, 2. szeregowych w wieku poborowym (t. j. r. b. roczników 1899, 1900 i 1901) należących do zapasu oraz dla korzystających z odroczeń i ulg ustawą przewidzianych.

Mężczyźni wszystkich innych roczników, jak również ci, którzy zadość uczynili dwuletniej służbie wojskowej i zostali bezterminowo urlopowani względnie przeniesieni w stan rezerwy, specjalnych zezwoleń władz wojskowych nie potrzebują na zawarcie związku małżeńskiego.

Sprawy polskie

Wybory do Sejmu orzekającego we Wilnie.

W ubiegłą niedzielę odbyły się wybory do Sejmu wileńskiego, który ma zadecydować o przynależności Litwy środkowej oraz powiatu brasławskiego i lidzkiego do Warszawy czy do Kowna. Wynik orzeczenia zdaje się być jasny z tego powodu, iż przy wyborach osiągnęła olbrzymią większość ludność polska. Większość obranych posłów stoi na stanowisku nierozdzielnego połączenia Litwy środkowej z Polską. Prawdopodobnie jednak połączenie to nie odbędzie się bez pewnych trudności i niespodzianek.

Godnym zapamiętania jest fakt, że żydzi w zamian za głosowanie zażądali od rządu polskiego zniesienia ustawy zakazującej otwierać szynki w niedzielę i święta.

Polska a konferencja w Cannes.

Reprezentant Francji przy rządzie polskim w Warszawie oświadczył oficjalnie ministrowi spraw zagran. Skirmuntowi, iż jest upoważniony do zakomunikowania rządowi Rzeczypospolitej polskiej, że jeżeli propozycje co do restauracji Rosji urzeczywistnią się, **Francja będzie uważała udział Polski za konieczny w tem dziele i szczególnie liczy na bliskie z nią w tej sprawie współpracownictwo.**

Podnieść należy ze szczególnem zadowoleniem, iż nasze ministerstwo spraw zagran. stara się o zawarcie traktatu handlowego ze sowietami wcześniej, niż trust niemiecko-angielsk-amerykańsko-francuski. Gdyby się to zawarcie traktatu handlowego udało, państwa zachodnie musiałyby się z niem liczyć jako z faktem dokonanym. Podobnie jak Polska teraz, postąpiły już wcześniej Włochy, a zabiegają usilnie Czesi przez sprytnego Benesza.

Miejscem rokowań ekonomiczno- handlowych między Polską a Rosją ma być Warszawa lub Moskwa.

Polska pośrednikiem w sporze politycznym.

Między sowietami a Finlandją wybuchnął spór o Karelję. W sporze tym ma Polska pośredniczyć jako rozjemca. W polityce europejskiej jest to bądź co bądź znak, że zaczynają się z nami liczyć i brać nas jako państwo równorzędne z innemi.

Sprawa Śląska Górnego.

Komisja, wyznaczająca szczegółową granicę między Polską a Niemcami na Śląsku Górnym, ukończyła już swoje obrady. Na zakończenie tych obrad przyjechał z ramienia Ligi Narodów Calonder, który okazał się bezstronnym. Wyniki konferencji przedstawione jeszcze będą Lidze nar. do formalnego zatwierdzenia, które nastąpi po zawarciu umowy gospodarczej między Polską a Niemcami co do Śląska. Rząd polski zaciągnął podobno bardzo korzystną pożyczkę we Francji kilku miljardów marek niem., na koszta administracji odzyskanych terenów górnośląskich. Wobec tego umowa gospodarcza może wnet nastąpić, a z początkiem lutego mogłaby Polska objąć administrację na Górnym Śląsku.

Nad czem obradował Sejm.

Na porządku dziennym wtorkowego posiedzenia Sejmu znajdowało się sześć spraw. Najważniejsze: **projekt ustawy o powszechnej służbie wojskowej**, przyczem minister spraw wojskowych gen. Sosnkowski wygłosił **mowę polityczną i projekt ustawy podatku od wzbogacenia się w czasie wojny.**

Przed posiedzeniem Sejmu zebrał się konwent seniorów dla ustalenia programu prac sejmowych **z dążeniem do szybkiego rozwiązania Sejmu.**

Poseł Dawid Abrahamowicz zgłosił wystąpienie ze stronnictwa **Pracy narodowej.**

Zagranica.

Węgry.

Karol rezygnuje na rzecz syna Ottona.

Były król węgierski Karol wystosował list do Sejmu węgierskiego, w którym oficjalnie rezygnuje z tronu węgierskiego i prosi Zgromadzenie Narodowe o uznanie praw do tronu węgierskiego dla najstarszego swego syna, Ottona.

Austrja.

Podział długów Austro-Węgier.

Komunikat komisji odszkodowań donosi co następuje: Traktaty w Saint Germain i Trianon uchwaliły, że dawne długi monarchji austrjacko-węgierskiej powinny być rozdzielone pomiędzy państwa sukcesyjne lub powstałe na gruzach monarchji austrjacko-węgierskiej.

W celu dokonania powyższego rozdziału komisja odszkodowań wystosowała do wszystkich państw spis papierów, które państwa powinny zebrać i ostemplować.

Wrażenia z Wilna.

Gorącem pragnieniem mego serca było zawsze poznać z bliska Wilno, stolicę Litwy, tej siostrzycy Polski, co połączona z Polską ślubem Jagiełły z Jadwigą, we wzajemnym interesie obrony przed wspólnymi wrogami zawarła z Polską unję, a w Konstytucji 3 Maja trwale z nią złączoną została.

Marzeniem mem było od dawna znaleźć się w stolicy kraju, co wydał Jagiellonów, za których w Polsce panował tak zwany wiek złoty, wiek potęgi, rozwoju nauk i sztuk i dobrych obyczajów, co był kolebką naszych największych bohaterów narodowych, mocarzów oręż-nych i wieszczów Kościuszki, Mickiewicza, Piłsudskiego, Odyńca, Syrokomli i innych — co zaznał strasznego ucisku narodowego i religijnego za rządów caratu.

Chciałem widzieć naocznie te „pagórki leśne, te łąki zielone, szeroko nad srebrzystym Niemnem rozciągnione", do których tęsknił przebywający na obczyźnie Adam Mickiewicz, opisujący ich piękność w Panu Tadeuszu.

Sposobność nadarzyła się z tej okazji, że zaniedługo miała ziemia wileńska i już do Polski przyłączone powiaty lidzki i brasławski, przez głosowanie ludności wyrazić swą wolę, czy chcą przynależeć do Polski czy do Litwy.

Na zaproszenie zamieszkałego we Wilnie posła ziemi grodzieńskiej, a poprzód posła z Wilna do Dumy, księdza Stanisława Maciejewicza, podążyłem z Warszawy do Wilna na zwołany przez Centralny Polski Komitet wyborczy we Wilnie wiec, na niedzielę 11 grudnia b. r. w sali miejskiej.

Po 13-godzinnej jeździe pociągiem pośpiesznym z Warszawy, przybyliśmy na dworzec wileński w niedzielę 11 grudnia b. r. przed południem.

Wśród wielkiego mrozu szliśmy z dworca kolejowego do naszej kwatery przez ulice Wilna, dzielnicą o starodawnych niskich kamieniczkach, przypominających stare kamienice Krakowa lub rynek na Starem mieście w Warszawie.

Po skromnym posiłku udałem się na Mszę św. do kościoła św. Katarzyny przy klasztorze Panien Benedyktynek, odprawioną przez ks. posła Maciejewicza.

Na Mszy tej obecne były uczennice polskiego prywatnego gimnazjum Panien Nazaretanek, do których wypowiedział ich ks. katecheta podniosłe kazanie, nawołując je do pokory, która, jak mówił „jest nie słabością, ale siłą, jednak pokora należycie zrozumiana".

Śpiewy nabożne, wykonane po polsku na tę samą nutę, co u nas w Małopolsce, robiły na mnie wrażenie, że znajduję się w kościole w Tarnowie, albo w Tuchowie.

Opodal kościoła tego znajduje się dawny kościół Jezuitów pod wezwaniem św. Ignacego Lojoli, który Moskale przemienili na kasyno oficerskie.

Obecnie kościół ten Jezuici odebrali z powrotem, podobnie jak wspaniały kościół św. Kazimierza wraz z przyległymi budynkami, stanowiącymi poprzód rezydencję prawosławnego archireja.

Wraz z mym przewodnikiem podążyłem na t. zw. górę zamkową, dominującą nad położonem w dolinie Wilnem, skąd na wszystkie strony rozciąga się przecudowny widok na stolicę Litwy, Wilno.

Na wierzchu góry zamkowej sterczą ruiny starego zamku książąt litewskich, widać tam grube mury baszty zamkowej z czerwonej cegły; po drugiej stronie góry zamkowej znajduje się odgraniczona wstęgą rzeczki Wilejki t. zw. góra trzech krzyży.

Na górze tej, sterczące trzy krzyże znaczą mogiły umęczonych podobno za czasów Olgierda Misjonarzy, którzy posłannictwo swe krzewienia wiary chrześcijańskiej pośród pogańskiej Litwy opłacali męczeńską śmiercią. Gdy spoglądałem z góry zamkowej na pod nią sy-

metrycznie rozłożone, pełne wspaniałych gmachów, a przedewszystkiem imponujące wielką ilością wspaniałych Świątyń katolickich dzielnice, wśród których tylko gdzieniegdzie błyśnie złocisty dach cerkwi prawosławnej, gdym widział te trzy krzyże na mogile męczenników za wiarę i polskość, zaś na krańcu widnokręgu okoloną lasami, wileńską Kalwarję, gdym patrzał na wstęgę Wilji i Wilejki, opiewanych przez naszych pieśniarzy i poetów, pomyślałem sobie w duszy, że prawdę mówił w Sejmie Paderewski:

„Niema Polski bez Wilna“.

Poseł Dr. Matakiewicz.

(Ciąg dalszy nast.).

Wstydź się panie Witosie!

Według zgodnych informacji **uczestników poufnego zebrania piastowców** w sali Rady powiatowej w Tarnowie w dniu 31 grudnia 1921 r. powiedział poseł Witos, że tylko dzięki posłom katolicko-ludowym małorolni nie zostali uwolnieni od daniny, a wielcy właściciele nie będą płacić większej daniny“.

Jest to oburzające kłamstwo i oszczerstwo. Poseł Witos świadomie dopuścił się tutaj oszczerstwa, bo właśnie posłowie katolicko-ludowi głosowali wszyscy, imiennie, za uwolnieniem małorolnych od daniny, a obłożeniem większą daniną wielkich właścicieli, o czem każdy może się przekonać **na podstawie protokołów sejmowych.** — A nadto imieniem klubu katolicko-ludowego zabrał głos w Sejmie poseł Maślanka, który **bardzo gorąco stanął w obronie małorolnych**, domagając się natomiast większej daniny **dla wielkich obszarów.**

Wstydź się panie Witosie! **Twój ostatni czyn w ubiegłym roku — to świadome, wyrafinowane oszczerstwo na niewygodne sobie stronnictwo!** Nie spodziewaliśmy się, że **były prezydent ministrów** będzie pospolitym kłamcą i oszczercą. Zatem to najlepszy, że piastowcy nad przepaścią.

P. M. z Tarnowa.

Żandarmi w dąbrowskim powiecie bawią się w politykę.

Bandyci za to hulają bezkarnie. Starostwo w Dąbrowie bagnetami broni piastowców.

Artykuł 108. marcowej konstytucji gwarantuje wszystkim obywatelom Polski „prawo koalicji, zgromadzania się i zawiązywania stowarzyszeń i związków“. Rok już minie wnet od chwili, gdy ustawa ta została przez Sejm uchwalona, a jeszcze nie wie o tem Świetne c. k. piastowskie Starostwo w Dąbrowie, które na członków Stronnictwa katolicko-ludowego urządza w powiecie obławę żandarmską. Oto kilka dni temu urządzili sobie członkowie S. K. L. zebranie we wsi Zabrnie, koło Szczucina. Zebranie było w domu prywatnym, a więc w lokalu zamkniętym, za zaproszeniami, odpowiadało wszelkim wymogom ustawy.

Jednakże starosta w Dąbrowie śni jeszcze czasem o c. k. Witosie, któremu, zdaje się, wiele ma do zawdzięczenia. Dlatego też zamiast na obławę za złodziejami i bandytami, którzy grasują w powiecie Dąbrowskim, posyła pan starosta aż dwu żandarmów do gospodarza Piotra Blacha, u którego było zebranie członków S. K. L. Rozpoczyna się spisywanie protokołów, ściąganie niewinnych ludzi od starostwa w Dąbrowie, wzóczenie po sądach. Nie mogą piastowscy Korytkowicze inaczej powstrzymać żywiołowego rozwoju idei S. K. L. w powiecie, więc straszą żandarmami. Ale na darmo, panowie! My się żandarmów ani bagnetów nie boimy, a im więcej będziecie nas prześladować, tem gorzej dla was, a lepiej dla nas.

W sprawie postępowania starostwa w Dąbrowie ze spokojną ludnością wniesiona będzie interpelacja w Sejmie, a postępowanie tego starostwa względem Stronnictwa katolicko-ludowego będzie zapisane w naszych pamiętnikach.

Katolicko-ludowy.

Oszczerstwa „Rzeczypospolitej“.

Przed tygodniem zarzucił organ wielkich obszarników i wielkich fabrykantów „Rzeczpospolita“ poselskiemu klubowi katol.-ludowemu, że agituje przeciwko daninie majątkowej. Przy czytaniu tych bredni nasuwa się mimowoli przed oczy ów złodziej, który ze skradzionemi pieniądzmi pędził naprzód, wołając „łapaj złodzieja“.

Nasi posłowie nie tylko, że przeciw daninie nie występują, ale ją popierają, o czem świadczy mowa sejmowa posła Maślanki i głosowanie za daniną w Sejmie. Natomiast obszarnicy i fabrykanci z „Rzeczypospolitej“ czynią już dziś zabiegi w Ministerstwie skarbu, by mogli uiszczenie daniny na daleką metę odwlec, a różni miljonerzy po miastach zgłaszają się jako bezrobotni, by daniny wogóle nie płacić.

Chłopi daninę zapłacą, mimo że naszym posłom się nie udało tych najbiedniejszych małorolnych od tego ciężaru uwolnić. **Ale z drugiej strony nasi posłowie nie dopuszczą, aby od daniny wymigać się mogli ci, dla których minister Michalski jest łaskaw i których interesów broni „Rzeczpospolita“.**

Tu jednak stwierdzić należy, a co poseł Maślanka w Sejmie podniósł, że endecy, chadecy, socjaliści i enpeerowcy chcą daniną chłopa zmusić do wyzbycia się inwentarza żywego za bezcen, by od chłopa rozpocząć falę taniości. I na tę ofiarę się zgodzimy, ale pod warunkiem że z tej ofiary skorzystają mi szczanie, inteligencja pracująca i robotnicy, a nie handlarze bydła, masarze i inni paskarze. Ale co będzie, jeśli konsumenci miejscy i ośrodków przemysłowych nie zdołają hyenom żywnościowym obroży na łeb narzucić, jak to się już dziś dzieje, gdzie żywy towar tanieje, a mięso drożeje?

Wtedy powrotna fala drożyzny zniszczy i nas rolników i was konsumentów, wtedy już chłop drugiej daniny majątkowej ani nie uchwali, ani nie zapłaci!

Tę przestrogę może „Rzeczpospolita“ jako naszą przedrukować, a nie trudnić się kalumniatorstwem.

Małorolny z pod Magórki.

EUGENJUSZ MAŁASZEWSKI.

Koń na wzgórzu.

2)

Rok mijał za rokiem. Pięćdziesiąt pięć miljonów zbrojnych mężczyzn wyrzynało się na ziemi i pod ziemią, na wodzie, pod wodą i w powietrzu. I z germańskiej pychy, zaślepionej w sobie wówczas nawet, gdy w gruzy już się waliła, z niesłychanego bohaterstwa Verduńczyków, z krwawej nocznej, ohydnej, niby pospólny dół cmentarny otchłani rosyjskiej rewolucji — wyłania się Polska, tak jak z nocnej wichury i zaprzepaszczonych wśród nawałnicy gwiazd wstaje różanopalca jutrzenka, a nad ścierniskiem polnem w krwawych łunach zapala się spóźniony świt. Podnosiła się z półtorawiekowej mogiły, jako wielki Łazarz, z grobu się dźwigający, owiązany chustami, z przepaską na niewidzących oczach. Stawała się wbrew przewidywaniom mądrych i silnych, gwoli miłości głupich i do niedawna wobec świata słabych, a rosła na miarę rojeń szaleńców i ponad miarę ich marzeń najśmielszych.

Po całym świecie byliśmy rozproszeni — marzące, roztęsknione dzieci Wielkiej Wdowy. I Pani nasza jęła nawoływać nas ku sobie, zbierać ze wszystkich opłotków, gdziekolwiek chodziliśmy juzem, ściągać ze wszystkich rozstajnych dróg, z cierni stych ścieżek krzyżowej włóczęgi. Jak się na wiosnę do swego kraju ojczystego zbiera ptactwo wędrowne, by tkliwym sznurem ciągnąć nad stepami i śpiewnym lecieć stadem przez góry, rzeki i morza, — tak i rozprószone żołnierstwo polskie gromadziło się tam i sam, płynęło ku Polsce przez równik i biegun, w różnokolorowych mundurach obcych wojsk na podobieństwo strumyków wielobarwnych. Strumienie wędrownych szeregów, łącząc się po swej drodze, tworzyły rzeki wojenne: dywizje, korpusy. Aż wszystko zlało się w jedno morze rogatych czapkami głów, w armję narodową, w zbrojną siłę wolnego państwa.

Jako nie legjonista już, ani powstaniec, lecz jako regularny żołnierz Niepodległej Ojczyzny, miałem wielki honor przelewania krwi cudzej i własnej, walcząc w bohaterskich szeregach Dywizji Syberyjskiej. Dzieje tych oddziałów, wędrujących w ciągu dwóch lat tam i napowrót przez wszystkie rzeki Azji, jakie do Lodowatego wpadają Oceanu, i brnących przez tajgę sybirską, wobec które Puszcza Białowieska wydaje się małym gajem, w nieustannym ogniu bitew, w znoju przeraźliwych upałów latowych, w mrozach, od których wieczne bagniska stają się w zimie jakby morzem do dna szklanem, zaś pnie drzew puszczańskich tężeją w żelazne słupy, wzrośnięte w zmarzły spiż granitu, pokrytego śniegiem i lodem, — to epopeja rycerska, jakiej żadna nie wysłowi pieśń. Jeno jej uczestnikom na samo wspomnienie o tem, co przeżyli, ścina się w żyłach krew i poniewczesne zdumienie mdli serce, iż wszystko to stało się rzeczywiście, a oni jednak żywi są i wolni.

Walczyliśmy z hordami bolszewików, idąc ramię w ramię z hordą Kołczaka, która nie miała nad przeciwnikiem żadnego tytułu do wyższości, tu i tam — ta sama dzicz ludzka, o jakiej Europejczyk nie może mieć najmniejszego pojęcia. Nie pamiętano o nas w kraju, — młode państwo miało na głowie tylo ważniejszych trosk.

Spowiewieraliśmy się i zdarliśmy na nice. Tylko cudowna jakaś obręcz nieugiętego ducha trzymała nas społem przez taki długi czas; żeśmy się nie rozpadli, jak rozeschnięte klepki. Kto nie był z nami, ten nigdy nie zrozumie, co znaczą te słowa: umrzeć z tęsknoty za ojczyzną...

Odkryłem we własnej duszy olbrzymie, dziewicze obszary, leżące odłogiem. Dopracowałem się w sobie do rzeczy nowych, o nieprzemijającej wartości. Alem tego jednego nauczyć się nie mógł: czuć wzgardę dla motłochu, z którym walczyłem, nienawidzieć jego nicości moralnej, odsądzać go od pierwiastków ludzkich.

Ocierałem się, jako niedoszła ofiara, o krwawą robotę „czerezwyczajek“, widziałem trupy moich żołnierzy, dobitych na polu obcasami w twarz, żywcem obdartych ze skóry, spalonych na wolnym ogniu. Oglądałem u swych stóp martwe ciała towarzyszów broni, zmasakrowane w sposób, który nawet na fotografjach, zdjętych ku świadectwu, wzbudzał w widzu nieprzezwyciężone torsje obrzydzenia i lęku. Wtedy już czułem, że to niezwykły mord, że to niezwyczajną wojna. I zaczynałem poime-

Najskuteczniejsza pomoc dla inwalidów.

Jedną z najcięższych i najprzykrzejszych pozostałości wojny, jest ta ogromna ilość ludzi młodych a okaleczałych lub schorzałych, tak, że do żadnej cięższej lub choćby tylko mozolniejszej pracy nie nadają się zupełnie.

Ludzie to biedni w całem słowa tego znaczeniu, już nie tylko dlatego, że nie mogą na potrzeby życia zapracować i zdani są zupełnie na opiekę rodziny lub co gorsza na łaskę i niełaskę obcych ludzi, ale więcej bodaj dlatego, że już samo poczucie kalectwa i myśl, że są ciężarem w społeczeństwie musi niejednemu szlachetnemu i uczciwemu sercu być bardzo przykrą i bolesną, może nawet okrutniejszą od kuli, która była przyczyną tego kalectwa. Ci ludzie to przecież nasi najbliżsi, nieraz i najserdeczniejsi; oni ponieśli ciężką ofiarę dla Ojczyzny, a więc i dla nas, to też **jest obowiązkiem świętym tak Ojczyzny, jak i naszym, zająć się losem tych biedaków.**

Radzi się u nas nad tą sprawą od dawna, wydziela się ziemię dla inwalidów na gospodarstwa rolne, urządza się kursa rękodzielnicze i handlowe. Wszystko to byłoby dobre, gdyby do tego dodać siły i zdrowia inwalidom, czego praca tak na roli, jak przy warsztacie; lub przy ladzie sklepowej domagać się będzie bezwarunkowo, a nawet z resztki ich sił i zdrowia pobierać będzie chciała pewne daniny.

Tymczasem n. p. hodowla pszczół jest zajęciem, które uważam za najodpowiedniejsze dla inwalidów wojennych. Po pierwsze, że jest to zajęcie lekkie, trwające tylko przez pewien krótki sezon w roku; praca ogromnie zajmująca i pociągająca ku sobie, a przytem łatwa, drobnostkowa, bez natężenia sił i bez używania ciężkich narzędzi... roboty w ciszy i spokoju i dni jasne, ciepłe, na wolnem powietrzu, w blasku słońca... wśród zapachu drzew, miodu, wosku. Hodowla pszczół nie wymaga wkładu wielkich kapitałów, na jakie kraj dla tysięcy inwalidów dziś nie stać, a daje natychmiastowe korzyści, zapewniając tem samem utrzymanie inwalidzie. Twierdzenie to nie opiera się na miałkiej teorji, mogącej się usunąć każdej chwili, ale na praktyce i spostrzeżeniu, którego nabyłem w kilkuletniem prowadzeniu kursów pszczelnictwa w szkole dla inwalidów wojennych w Rakowicach. Najmilszem dla inwalidów zajęciem była robota w pasiece; kiedy od innych zajęć wprost uciekali, to do pasieki szli zawsze całą gromadą.

Józef Lorenz.

Składki na fundusz wyborczy.

Socjalistyczne pismo „Naprzód“ z dnia 7 bm. donosi:

„Na fundusz prasowy „Naprzodu“ Zarząd okręgowy Związku Zawodowego Prac. kolejowych w Krakowie z funduszu rezerwowego 10.000 marek.

Na fundusz wyborczy Związek pracown. przem. gastr. hotel. Kraków 26.979 marek. Rada robotnicza Glinnik Maryampolski 80. tysięcy marek“.

Oto dowód, jak członkowie P. P. S. pojmują swoje obowiązki względem organizacji. A my? Gdyby członkowie Stronnictwa Katolicko-ludowego bodaj jedną dziesiątą część tej ofiarności okazali, inaczejby szła nasza sprawa, która na każdym kroku kuleje z powodu braku finansów. **Niech przykład socjalistów będzie dla nas nauką, w czem leży powodzenie organizacji.** Nie dajmy się zawstydzić wrogom, którzy dążą do odebrania nam ziemi, do wprowadzenia znowu kartek na cukier, mąkę i t. d. — bo komunizm przecież jest celem socjalizmu. **Nie pomijajmy żadnej sposobności, ale na poufnych zebraniach, na wiecach, na weselach, chrzcinach, pamiętajmy o zebraniu choćby małej kwoty na fundusz wyborczy i fundusz prasowy. Każda marka, to skuteczna pomoc w organizacji Katol. Stronnictwa w Polsce.**

Mniej słów — więcej ofiar.

Kursista.

Kto kupuje, czyta, albo rozszerza gazety bezbożne, szerzące nienawiść do św. Kościoła rzymsko-katolickiego, ten jest wrogiem Chrystusa Pana, gotuje sobie i dzieciom swoim straszny los na ziemi i w wieczności, jest zaprzańcem, bo cofa się do czasów pogańskich, przedchrześcijańskich.

Ludu Polski! Nie wyzywaj do walki sprawiedliwości Bożej! Odrzućaj od siebie precz bezbożne gazety, które szerzą niewiarę i ciemnotę. Hasłem naszem niech będzie: „KATOLICKA POLSKA“!

Co pisze lud.

Wadowice.

Dnia 5. stycznia odbył się powiatowy zjazd delegatów S. K. L. w Wadowicach. Referat o potrzebie organizowania S. K. L. wygłosił ks. Pankiewicz, a program stronnictwa przedstawił poseł Maślanka.

Zebrani w sali mieszczańskiej delegaci gmin oraz inteligencji wysłuchali wywodów obu referentów i przekonali się, że jedynie program S. K. L. odpowiada uczuciom religijnym szerokich mas chłopskich, a dążenia jego w sprawach gospodarczych i ekonomicznych i ludowych nie tylko, że nie pozostają w tyle, ale często kroć wyprzedzają inne stronnictwa ludowe jak np. Piastowców. Łódź naszego stronnictwa szczęśliwie ominęła ten straszny wir reakcyjny na morzu, któremu dotąd z wyjątkiem S. K. L. nie oparło się żadne ze stronnictw czy to katolickich czy chrześcijańskich, a to tak przez nas swego czasu gorąco kochane stronnictwo ks. Stojałowskiego także w tym wirze szlachecko endeckim utonęło.

Tylko stronnictwo o programie szczerze ludowym może się oprzeć zakusom i zamachom szlacheckich endeków i konserwatystów i skutecznie bronić interesów ludowych, nie krzywdząc innych warstw społecznych, a równocześnie ze skutkiem przeciwstawić się intrygom i zamachom lewicowych stronnictw na naszą świętą wiarę. Dziś także i nasi przywódcy duchowi tj. księża przyszli do przekonania, że nie z obszarnikami, ale z ludem im iść należy i to tem bardziej, że zależność ich od obszarniczych patronów kościelnych niebawem się skończy.

wać, iż na mordowanie się według humanitarnych paragrafów haskich i genewskich konferencji nie masz miejsca ani czasu tam, gdzie o samą duszę Ludzkości nieśmiertelny toczy się bój...

Mijały miesiące. W szeregach naszych zaczęto przebąkiwać o powrocie. Jakoż dokonało się to wkrótce, prędzej nawet, aniżelibyśmy się spodziewali. Luźno hordy kołczakowskie poczęły katastrofalnie topnieć w pamiętnym odwrocie na wschód, ohydą, paniką i podłością przewyższającym wszystko, co kiedykolwiek bądź zdarzyło się w dziejach wojen. Przygodni sprzymierzeńcy nasi, sławetni czescy legjonarze, w tem bezhołowiu odzierżyli prym. Wskutek ich tchórzostwa i zdrady, większość wojska polskiego musiała złożyć broń i poszła w niewolę, gorszą od śmierci. — Jeno garstka istnych desperatów, z walecznym pułkownikiem Skorohobatym-Jakubowskim na czele, wydarła się z pierścienia wojsk czerwonych i na piechotę, wśród niezmiernie lutej wichury śnieżnej, zwanej w tamtym kraju purga, kalekując odmrożonymi do kości nogami, dowlokła się do Władywostoku. Stamtąd na obcym statku popłynęliśmy do Gdańska.

Kilka miesięcy trwała podróż wodą. Objechaliśmy bezmała pół świata. Tymczasem w granice Polski wparła się wraża nawała. Wróg sięgał po Warszawę. Śpieszno nam było dopłynąć do lądu by stanąć na zagrożonej ziemi twardą żołnierską stopą. Wiedzieliśmy, że czeka nas nowy trud.

O poranku, perłowym od morskiej, bladoróżowej mgły, ujrzeliśmy z pokładu okrętu podłużną smugę, ciemniejącą na dalekim horyzoncie. To my zbliżaliśmy się do niej, ale się wydawało, że to ona, ojczysta ziemia, do nas się zbliża, że wyszła na spotkanie nasze i ku nam płynie, wbrew falom toczącym ku lądowi.

Nie wziąłem od ziemi odzyskanej żadnego uradowania. Owszem, stała się powróconemu szczytem Golgoty jego życia. Alem nie złorzeczył jej za to. Niech będzie pochwalone jej święte imie.

Niechaj na wieki będzie pochwalone jej imię przenajświętsze, jak wtedy..... w ów cudny, niezapomniany poranek powrotu, gdy skrawek lądu ojczystego, podpływający na grzbietach fal, przedziwnie zamazywał się nam w oczach, niewiadomo — czyli to od nagłych łez, czyli od rozpłasania pod nami waruszonej głębi Bałtyku...

III.

Niemal wprost ze statku wysłano mię na front, gdzie zaprzągłem się wnet do starej służby. Był to bowiem czas, gdy wszelki, do boju zdatny „bagnet“, wyciągano z rezerw i słano skwapliwie w pole. Jak żołnie, jak niefortunny gracz wygrzebywa z mieszka resztę pieniędzy i rzuca je na stół, żeby się odbić w ostatniej grze. Tedy i garstkę żołnierstwa, która przywędrowała z dalekiego Wschodu, przekształcono i rozwinięto naprędce w tak zwaną Brygadę Syberyjską i posłano bronić Wisły, bo aż nad Wisłę zapędził się wówczas wróg.

Na samym wstępie przeczułem, że mię w ziemi ojczystej zacznie ścigać zły los. Moja wieś okazała się znów po tamtej stronie, nowego tym razem frontu. A, co najgorsza, siostra Marychna została na wsi i przed inwazją wojenną nie schroniła się bynajmniej do bezpieczniejszych miejsc, jak to roztropnie uczyniło tylu innych. W liczbie takich roztropnisiów spotkałem mych sąsiadów o miedzę, którzy z Marychną widzieli się na wyjezdnem. Pocieszali mię, że urosła już na dużą, ładną pannę, że w czasie mej nieobecności dzielnie sobie poczynała, do niczyjej nie uciekając się pomocy, że wreszcie — święcie wierzy w mój powrót z wojny, chociaż corocznie, w dniu mych imienin, ofiarowywa za mnie na solenną Mszę, gdyż skądś, przez kogoś doszły ją wieści, jakobym gdzieś kiedyś miał zginąć, ale niewiadomo, czy napewno. Jednocześnie obijało się o me uszy, jak to bolszewicy rządzą się po swojemu w zajętych miejscowościach. Bez trudu mogłem sobie wyobrazić, co znaczy dla samotnej dziewczyny, a nadto „dziedziczki“, wpaść w ręce dobrze mi znanych wschodnich samołotów. Ile razy więc myślałem o Marychnie, przeczucie strasznego nieszczęścia poprostu ścinało mię z nóg.

(Ciąg dalszy nast.)

a egzystencja i księży i Kościoła katolickiego wiąże się coraz ściślej z chłopem polskim.

Po przemówieniu kilku innych mówców wybrano powiatowy Zarząd S. K. L. z majstrem ślusarskim p. Batką na czele i uchwalono rozszerzać naszą gazetkę „Lud katolicki".

Obecny.

Dąbrowa.

Sprawozdanie z wiecu inwalidów, wdów, sierót i pozostałych, odbytego w Dąbrowie na dniu 19 grudnia 1921 r.

Dnia 19 grudnia z. r. odbył się w Dąbrowie w sali Sokoła wiec inwalidów, wdów, sierót po żołnierzach.

Wiec zagaił kol. Starzyk jako prezes, zdając sprawozdanie z krótkiej działalności Związku. Po nim przemawiali koledzy: Głód, Suwada, kol. Krzciuk, którzy przedstawiwszy znaczenie wielkie organizacji, jej cel i ważność, nawoływali członków do silniejszej organizacji i do płacenia wkładek. Szczególnie kol. Suwada i Krzciuk potrafili obecnych przekonać o potrzebie organizowania się zupełnie wyczerpująco.

Następnie zabrał głos kol. Eliaszewski, który przedstawił opłakane stosunki materjalne inwalidów, wdów i sierót w ogólności i tutejszego powiatu z podaniem kilku faktów dowodowych i z zapytaniem, gdzie leży wina i komu należy przypisać, że inwalidzi, wdowy i sieroty nie są do tej pory należycie uposażeni i że ustawa do tej pory nie weszła w życie.

Kol. Romanowski oświadczył otwarcie, że winę opłakanych stosunków materjalnych inwalidów i wdów należy przypisać wyłącznie niektórym posłom z stronnictwa Piasta, dbającym tylko o swe własne kieszenie i dobro własne osobiste. Tym posłom wyrażono „votum" nieufności.

Po nim zabrał głos kol. Krzciuk, przestrzegając o bezpartyjności Związku inwalidów i nie mieszania w takowy polityki.

Zastępca prezesa kol. Eliaszewski, przekonał obecnych, że wolno krytykować tych posłów, którzy na to zasługują, jak również wyrazić votum zaufania tym posłom, którzy każdej chwili popierają sprawy inwalidzkie i wdów, bezinteresownie i spełniają swe zadanie. Mówca przytoczył w dalszym ciągu kilka jasnych przykładów, świadczących, jak posłowie ze stronnictwa katolicko-ludowego chętnie wspierają inwalidów i wdowy tak w Sejmie i Rządzie, jak również odpowiadają na ich pisemną interpelację — i naprowadził fakt, że niektórzy posłowie z stronnictwa Piasta nie raczą nawet odpisać inwalidzie czy wdowie.

Zastrzegł się, że niema wcale zamiaru w Związek, jako organ bezpartyjny, wprowadzać politykę partyjną, lecz tym posłom właśnie, co nam pomagają, wolno mu jest wyrazić votum zaufania, co też cały ogół wyraził.

Po kilku jeszcze przemówieniach przystąpiono do rezolucji, co do których na kilkakrotne zapytanie kol. Eliaszewskiego, na czyje ręce życzą sobie wysłać rezolucje, wszyscy jednogłośnie oświadczyli, że na ręce posła księdza Dra Lubelskiego.

Uchwalono cały szereg rezolucyj, z których najważniejsze brzmią: Zgromadzeni domagają się energicznie jak najrychlejszego powołania przed ponowną superrewizję wszystkich inwalidów, którym procent niezdolności niesprawnie odebrano, jak również i rentę, a których w samym powiecie dąbrowskim jest kilkanastu, zaś rekursa ich leżą stosami w Generalnej Ekspozyturze Sekcji Opieki w Krakowie niezałatwione, względnie zwrócone z Warszawskiej Sekcji Opieki M. S. W. „ad acta".

Domagają się odwołania reskryptu M. S. W. z dnia 27 maja 1921 L. 6333/San./V. w sprawie wstrzymania rent tym inwalidom, którzy są chwilowo na posadach w charakterze niestałych pomocników kancelaryjnych. Odnośne podległe M. S. W. urzędu należy jak najrychlej zawiadomić o cofnięciu tak krzywdzącego inwalidów reskryptu.

Domagają się wypłacenia zaległych rent, szczególnie wdowom i żądają ścisłego przestrzegania ustawy inwalidzkiej co do wymiaru pensji wdowiej. Dotychczas wdowa otrzymuje 300 Mk. miesięcznie, a każde dziecko 13 Mk. miesięcznie, t. j. dziecko dostaje na arkusz papieru, a wdowa na 2 kg. chleba na miesiąc.

Domagają się, ażeby wdowom po poległych, zgłaszającym się o zaopatrzenie, nie stawiano trudności, żądając 13 załączników do prośby, jeżdżenia po doktorach-fizykach, adwokatach, by ustalono normę stałą i korzystną, co do przedkładania zgłoszeń o zaopatrzenie.

Domagają się odebrania żydkowi Wekslerowi z Dąbrowy rybołowstwa na Wiśle, a oddania inwalidom.

Domagają się przestrzegania ściśle przez pojedyncze starostwa okólnika Min. Sp. Wewn. i polecenia Województwa w sprawie wydalenia niepotrzebnych panienek z posad rządowych i administracyjnych.

Powiatowe Koło Związku Inwalidów.

Wola ranižowska, ad Kolbuszowa.

Wola ranižowska, licząca 750 numerów, należała przed 10 laty do wsi zapadłych i zaniedbanych w powiecie kolbuszowskim; dopiero zmieniły się stosunki, a nawet i wygląd wioski z chwilą utworzenia ekspozytury i nadania księdza. Ks. Czesław Broda, kapłan nadzwyczajnie czynny, zrozumiał odrazu, że bez obcej pomocy, sama parafja nie jest w stanie ponieść olbrzymich dzisiaj kosztów budowy nowego kościoła (przez 9 lat bowiem nabożeństwo się odprawiało w przydrożnej kapliczce). Jedzie więc za wezwaniem ks. Biskupa do Ameryki i tam wśród najcięższych warunków, zbiera ofiary i fundusze. Po kilku miesiącach powraca i zabiera się do dzieła. Po dwóch latach stanęła wspaniała świątynia z zegarem wieżowym, oraz budynki plebańskie. Potrzeba nam jeszcze domu ludowego na odczyty i przedstawienia, lecz i o tem myśli już nasz ks. proboszcz.

Parafjanie zaś widząc jego gorliwą i szczerą pracę duszpasterską i społeczną, darzą go zaufaniem i szacunkiem, bo wiedzą, że tylko przez kościół, przez dobrych kapłanów i szkołę do oświaty, a przez oświatę dobrobyt mogą osiągnąć — a nie walką klasową i nienawiścią partyjną.

Z ubolewaniem patrzymy, jak pewne skrajne pisma ludowe zwalczają duchowieństwo i wogóle inteligencję, która właśnie jest jedynym przewodnikiem narodu i jego kwiatem.

Parafjanka K. R.

Kossowy w Kolbuszewskiem.

Jakiś niemądry Tomek z naszej wsi ściągnął na nas wielką hańbę. Oto bowiem w Nr. 43 „Przyjaciela ludu" z dnia 23 grudnia z. r. nie tylko sam popisuje się swą niewiarą, drwi z nauki o piekle, o aniołach i szatanach, ale jeszcze nam zarzuca, że jesteśmy zwolennikami heretyckiej sekty, popieranej przez „Przyj. ludu", że wyznajemy inną wiarę, jak w Ostrowach i że djabelskie prawdziwie zasady „Przyj. ludu" nazywamy oświatą. Dochodzi nawet ten głupi Tomek do takiej bezczelności, że się narzuca na delegata całej parafji i w jej imieniu protestuje przeciw kazaniu ks. Ludwika Smolki, wypowiedzianemu w Trzęsówce.

Zapytujemy więc publicznie niemądrego Tomka: Kto cię upoważnił do protestowania przeciw katolickiej nauce ks. Smolki i oczerniania nas, że my tej nauki nie uznajemy? Jeśli ci się głupi Tomku te nauki nie podobają, to sobie możesz chodzić do bożnicy i przejść na wiarę żydowską i dać się obrzezać i razem z żydami nazywać wszystko, co najpodlejsze i najprzewrotniejsze, oświatą i postępem. A więc nazywaj głupi Tomku oświatą poniewieranie przez żydów naszego świętego katolickiego kościoła, przezywanie kapłanów katolickich niewolnikami rzymskimi, a wiary katolickiej jarzmem i niewolą rzymską. Nazywaj głupi Tomku mordowanie uczciwych ludzi i popieranie bandytów miłością bliźniego, a zaś obronę prawną uczciwych ludzi przed bandytami przekroczeniem piątego przykazania Bożego. Tak najwyraźniej uczy „Przyj. ludu" w Nr. 7 z 13 lutego 1921 r., str. 12 mówiąc o zniesieniu kary śmierci; a ty głupi Tomku nazywasz naukę „Przyj. ludu" oświatą. Więc niechże ci i tak będzie, że to jest oświata, ale tylko dla głupich Tomków. My bowiem taką oświatę nazywamy najhaniebniejszem spodleniem i zwyrodnieniem moralnem. Wiemy o tem, że taką oświatę szerzą tylko żydzi i brudno, paskudne szabesgoje, trzymające się kurczowo chałata żydowskiego.

Ażeby zaś ks. Ludwik Smolka, wikarjusz w Ostrowach Tuszowskich, nie pisania głupiego Tomka nie myślał o nas, żeśmy są zwolennikami heretyckiej sekty „Przyj ludu", przepraszamy go publicznie za gryzę [illegible] tego wujka żydowskiego, dziękujemy za piękne kazanie i pragniemy tego gorąco, aby ta paskudna, żydowska gazeta wszędzie jak najenergiczniej była zwalczana, bo nie jest ona żadnym przyjacielem ludu, ale największym wrogiem i zakałą ludu.

To nasze przekonanie o kazaniu i o „Przyj. ludu" stwierdzamy naszymi podpisami: Jędrzej Krupa, Franciszek Posłuszny, Feliks Posłuszny, Jan Gacek, Wawrzyniec Piekarski, Piotr Rola Walenty Sukiennik, Jan Piłat, Wojciech Gacek, Anna Kotulówna, Julja Gackówna, Marjanna Skiba, Anna Gacek i t. d.

Borzęcin.

Przy końcu co dopiero ubiegłego roku odbył się w Borzęcinie wielki wiec S. K. L., na którym w treściwych, a pięknych słowach złożył poseł Dr. Matakiewicz sprawozdanie sejmowe. Przewodniczył p. J. Solak, sekretarzował p. Mateza. Przemówienie posła Matakiewicza nagrodzono hucznemi oklaskami. Wielkie wrażenie wywarła również mowa Dr. Cygi, który nawoływał do czynnej miłości ku Polsce. Grupka piastowców i stapińczyków, obecna na wiecu, zachowywała się, co należy podkreślić, bardzo taktownie i nie zamącała obrad dzikiemi krzykami, jakto gdzieniegdzie piastowcy czynią. Całe zebranie w liczbie około 3 tysięcy, uchwaliło posłowi Dr. Matakiewiczowi votum zaufania, jak również całemu Stronnictwu katolicko-ludowemu.

Sekretarz.

Meszna opacka.

Dnia 4 grudnia z. r. kilkunastu dobrze myślących gospodarzy z naszej wioski, zaprosili ks. Fortunę z Tuchowa na wspólną pogadankę. Odbyła się ona w domu p. Jana Cichowskiego. Powodem zebrania było to, że lud, bałamucony przez fałszywych doradców, zaczyna się budzić i szuka drogi dobrej i pewnej. Ks. Fortuna wygłosił dłuższy referat, w którym przedstawił obecne położenie Państwa polskiego i wykazał szkodliwą działalność w Sejmie i dwulicowość piastowców, którzy inaczej mówią na wiecach, a całkiem co innego czynią w Sejmie, idąc razem z socjalistami i żydami. Następnie omówił potrzebę organizacji wśród naszego ludu katolickiego, głęboko wierzącego i przywiązanego do Kościoła i swych kapłanów, na który swe siła zastawiają rozmaici fałszywi agitatorowie i przyjaciele.

W dyskusji zabierali głos Jan Cichowski, Fr. Filej, Jan Bień i wielu innych gospodarzy. Zebranie uwieńczone zostało pomyślnym rezultatem, bo założono Koło S. K. L., w skład którego weszli: Jan Cichowski, Jan Gut, Jan Bień, Jan Baran, Jan Duda, Wojciech Duda, Jakób Sowa, Józef Sajdak, Piotr Sajdak, Jan Bień starszy, Leon Wojtanowski, Jan Chajdak. Oby Bóg dał, żeby i inne wioski poszły za przykładem Meszny i wszyscy żeby się ruszyli do pracy pod hasłem: „Katolicka Polska".

J. N., uczestnik.

Maków.

Socjaliści i piastowcy uchwalili w Sejmie, by Kasy chorych, do których obecnie należeć muszą robotnicy i służba w miastach, obowiązywały i po wsiach, chcieli niemi „uszczęśliwić" rolnika, tak jak już uszczęśliwili robotnika. Uchwała ta na razie jest w zawieszeniu. Posłowie katolicko-ludowi zwalczają energicznie Kasy chorych, bo wiedzą oni, czemby one dla wsi były, należy się im też za to od wszystkich włościan głęboka wdzięczność.

Jak te Kasy chorych uszczęśliwiają robotnika, przekonać się może każdy łatwo, kto tylko ma jakąkolwiek styczność z robotnikami. Robotnicy są z tych kas, które obecnie są prawie wszędzie pod zarządem socjalistów, bardzo niezadowoleni, opłaty muszą wielkie składać, a za to wrazie choroby zbyt mało mają opieki lekarskiej i to od lekarzy mniej zdolnych, jakże zresztą lekarz taki może skutecznie leczyć, gdy w paru godzinach musi nieraz kilkudziesięciu chorych zbadać. Z Kas chorych w obecnym ich stanie, mają pożytek tylko ci, co są w ich zarządzie, bo płace wielkie biorą, a pracują nie wiele. Jak te Kasy chorych pomagają ludziom, poznają czytelnicy ze zdarzenia, jakie miało miejsce w naszem miasteczku. Otóż naszemu kościelnemu, który oddawna należał do Kasy chorych w Myślenicach i płacił sumiennie wkładki, jakie mu wyznaczono, zachorowały w jesieni u. r. dwie córki i syn na czerwonkę.

Kasa chorych leczyła tych chorych, dostarczała lekarza i lekarstw, lecz leczyła tak skutecznie, że obie córki niedługo zmarły. Na dobitek przysłała Kasa ojcu strapionemu rachunek na zapłacenie kosztów leczenia w kwocie 6.503 Mk. 50 fen. Gdy wezwany odpisał, że przecież jako członkowi Kasy należało mu się bezpłatne leczenie rodziny, odpowiedziano mu, że dzieci jego były już w tym wieku, że same mogły już pracować i same powinny być osobno ubezpieczone. Pod groźbą karno-sądowych kroków i egzekucji sądowej, zażądano ponownie zwrotu kosztów. Takiem to dobrodziejstwem są Kasy chorych. Dlaczego przedtem Kasa chorych nie zawiadomiła członka swojego, że jego tylko będzie leczyć bezpłatnie w razie choroby, a rodziny nie? Gdyby ów członek Kasy chorych wiedział o tem wcześniej i ile go to leczenie przez Kasę chorych będzie kosztowało, wyrzekłby się tego leczenia, na skutek którego mu nadto dwoje dzieci zmarło. Gdyby sam dzieci leczył, z pewnością by go to tyle nie kosztowało i wtedy by mu prędzej dzieci wyzdrowiały.

Prosimy posłów S. K. L., by nas dalej broniili od tego „szczęścia“, jakie nam Kasy chorych chcą przynieść, a za poprzednie kroki w tym względzie wyrażamy im gorące podziękowanie.

J. M.

UWAGA: Korespondencje z Brzeżny, z Dobrej, z Zaleszan, ze Skrzynki, z Bolesławia, z Nowej Wilejki, z Tarnowa, z Łososiny górnej, z parafji szczucińskiej, z Łoniów, ze Szczucina, z Dąbrowy, z Przemyśla, z Lubaczowej, z Garbka, z Ostrowa, z Bochni, z Ulanowa, z Biadolin — z braku miejsca w następnym numerze.

Czy macie?

Czy macie w swoim domu choć jedną katolicką gazetę i jedno pismo religijne?

Czy posyłacie dzieci codziennie do szkoły, aby uczyły się poznawać Boga i świat?

Czy macie w swojej gminie „Dom ludowy“, gdziebyście się mogli zebrać i wspólnie o swoich sprawach radzić?

Czy macie w swojej gminie straż pożarną na wypadek ognia?

Czy macie ze swojej wsi kilka dziewcząt w „szkole gospodyń wiejskich?“

Czy macie kilku zdolnych chłopaków w rzemiośle lub w szkole rolniczej?

Czy macie w swojej parafji „Bibliotekę parafjalną?“

Czy macie wśród siebie miejscowy Związek Stronnictwa katolicko-ludowego?

KRONIKA.

STENOGRAFJA. Nakładem Leona Wicher w Warszawie, ul. Chmielna 35 wyszedł z druku podręcznik stenografji narodowej polskiej z wzorami i dokładnemi objaśnieniami dla uczących się bez pomocy nauczyciela. Podług tego podręcznika może każdy u siebie w domu nauczyć się stenografji tak, że po przyswojeniu sobie niektórych skrótów fachowych, będzie w stanie objąć posadę stenografa w biurze handlowem, jak również spisywać wykłady w szkołach, wygłaszane mowy na zebraniach i t. p. Cena podręcznika wynosi 800 marek. przyczem każdy nabywca, który nie będzie w stanie sam się nauczyć, otrzyma od autora bezpłatne lekcje aż do zupełnego nauczenia się. Zamiejscowi otrzymają lekcje listownie. Po ukończeniu nauki uczący się otrzyma odpowiednie świadectwo.

MILJONÓWKA. Na ostatniem ciągnieniu miljonówki, wygrana padła na Nr. 2,426.874, sprzedany w Warszawie.

WYJEŻDŻAJĄCYM NA ROBOTY DO FRANCJI donosi się, że dział rolniczy misji francuskiej do wysyłania robotników do Francji przeniesiono z Częstochowy do Krakowa, ul. Podzamcze 30. W Częstochowie (ul. Jasnogórska 24) zostaje nadal czynny jak poprzednio, oddział wyłącznie dla górników, szukających pracy we Francji.

POSEŁ POLSKI U OJCA ŚW. Z okazji świąt Nowego Roku polski minister pełnomocny, Skrzyński, został przyjęty przez Papieża na audyencji, która trwała prawie godzinę. Na zakończenie audyencji Ojciec św. udzielił błogosławieństwa narodowi polskiemu, oraz Naczelnikowi Państwa Piłsudskiemu.

PŁUGI MOTOROWE DO NABYCIA. Ministerstwo rolnictwa i dóbr państw. ma na sprzedaż kilkanaście pługów motorowych systemu „WD“ po cenie 3.500.000 Mk., oraz kilka pługów motorowych „Praga“ po cenie 2.500.000 Mk. loco skład Warszawa. Na zakupno tych pługów może być przyznany kredyt, nie dłuższy jak do 1 listopada 1926 roku. Reflektanci winni skierować podania do Województwa we Lwowie, Wydział rolniczo-weterynaryjny.

PODATEK OD ZAPALNICZEK. Od dnia 1 b. m. podlegają zapalniczki podatkowi za sztukę w wysokości: kieszonkowe do 25 gr. wagi 100 Mk., stołowe i ścienne 300 Mk. Opodatkowanie należy uskutecznić w urzędzie probierczym w Krakowie. Sprzedawcy zapalniczek mają najpóźniej do dnia 3 b. m. zgłosić zapasy we właściwym oddziele kontroli skarbowej.

JEŃCY POLSCY W DRODZE DO OJCZYZNY. Do Moskwy przybył piąty krasnojarski eszelon z jeńcami 5-tej dywizji polskiej, po 2-miesięcznej podróży. Eszelon ten w dniach najbliższych ruszy w dalszą drogę do Polski. Znajduje się w nim 1.000 jeńców Polaków.

BĘDZIEMY MIELI METALOWE PIENIĄDZE. „Kur. Warsz.“ donosi, iż rozstrzygnięto już w znaczeniu twierdzącem wprowadzenie w rychłym czasie bilonu polskiego. Bilon ten bity będzie w mennicy państwowej przy urzędzie probierczym, w nowym gmachu rządowym przy ul. Złotej 22 w Warszawie. Bilon ma zastąpić drobniejsze banknoty do 100 Mk. włącznie. Metale szlachetne nie będą do bicia bilonu stosowane, natomiast będzie to spław niklu z innymi metalami.

SPADEK CEN ZŁOTA. Spadek kursu obcych walut wpłynął bardzo podniecająco na zaniepokojone w ostatnich czasach umysły czarnogiełdziarzy. Ruch na giełdach w ogólności, a na poufnych zebraniach handlarzy walut w szczególności osłabł ogromnie. W ślad za wzrostem kursu marki polskiej spadło także w cenie złoto, do którego dawne zaufanie stracili nawet spekulanci z czarnej giełdy. Podczas gdy przed kilkoma miesiącami nie zawahali się płacić za austrjacką, złotą 10-koronówkę 12 do 15 tys. Mk., obecnie za taką samą ilość kruszcu ofiarowują 5.500—5.600 Mk., a więc o 300 Mk. mniej od ceny płaconej obecnie przez rząd w krajowych kasach pożyczkowych. Wogóle stwierdzić należy, że popyt na złoto znacznie obecnie osłabł.

PODATEK OD WINA. Z izby skarbowej w Krakowie komunikują: Począwszy od dnia 1 stycznia 1922 roku podlega wino podatkowi w wysokości 20 proc. wartości. Za wino uważa się napoje z winogron, soków owocowych, roślinnych, ze słodu, oraz wino sztuczne. Podatek mają uiszczać miesięcznie z dołu wytwórcy i sprzedawcy, pozbywający wino konsumentom. Od wina, sprowadzonego przez konsumenta z zagranicy, ma uiścić podatek sam konsument. Wytwórcy i sprzedawcy są zobowiązani pobierać podatek od konsumentów, wydawać im poświadczenia poboru podatku i prowadzić książki podatku od wina. Zapasy win podlegają zgłoszeniu według stanu z dn. 1 stycznia 1922 roku. Zapasy konsumentów ponad pięć litrów, względnie siedem butelek, podlegają dodatkowemu opodatkowaniu po 400 Mk. od litra wina w beczkach, względnie po 400 Mk. od całej butelki, a po 200 Mk. od pół butelki. Zapasy wytwórców i sprzedawców mają być zapisane na przychód w książkach podatku od wina. Zgłoszenia zapasów wina należy wnosić do właściwych oddziałów kontroli skarbowej.

UNIEWAŻNIENIE WYBORÓW DO RADY KAS CHORYCH. W Warszawie unieważniono wybory do Rady kas chorych z powodu niesłychanych nadużyć wyborczych popełnionych przez komunistów i poczyniono kroki do przygotowania nowych wyborów.

ZDERZENIE POCIĄGÓW. Pociąg osobowy, dążący z Warszawy w stronę Częstochowy, wpadł na stacji Raby na pociąg towarowy. Trzy wagony towarowe rozbite, parowóz i wagon bagażowy pociągu osobowego uszkodzone. Wypadku z ludźmi nie było.

SZKOŁA KADECKA WRACA DO KRAKOWA. Szkoła korpusu kadetów, która przed kilku miesiącami przeniesiona została z Krakowa do Lwowa, obecnie wraca z powrotem do Krakowa i umieszczoną będzie w dawnej siedzibie w Łobzowie.

BADACZE PISMA ŚW. Pisma krakowskie doniosły niedawno o nowej sekcie, z Ameryki do Polski przybyłej, sekty badaczy Pisma św. Jak każda sekta, tak i ta grupa na punkcie badania Pisma św. odznacza się ciasnym fanatyzmem. Członkom sekty brak odpowiedniego wykształcenia i studjów do takiego badania. Aby badać Pismo św., bez względu na to, w jakich celach, trzeba mieć odpowiednie wykształcenie i studja teologiczne, historyczne i przyrodnicze, trzeba znać stare kroniki, manuskrypta, tradycję kościelną, kazania, homilje Ojców Kościoła, księgi starożytne i t. d., i t. d. Jest to rzecz bardzo trudna. Prostaczek tłomaczy sobie wszystko po swojemu, nabiera cech fanatyzmu i dochodzi często do opacznych wniosków. Jest to więc sekta sfanatyzowanych prostaczków.

STRASZNE NIESZCZĘŚCIE. W Ogrodzonej na Śląsku ciesz. w gospodarstwie Jerzego Kalety wybuchła straszna zaraza nosacizny u koni. Musiano zastrzelić dwie pary koni. Od koni zaraził się parobek, gospodarz i jego syn. Wszyscy trzej umarli w przeciągu tygodnia. Obecnie także żona ś. p. Kalety uległa tej nieuleczalnej chorobie.

POŻAR KOŚCIOŁA. We wsi Turbia w powiecie tarnobrzeskim spłonął kościół parafjalny drewniany z całem urządzeniem. Straty wynoszą 13 miljonów marek. Przyczyną pożaru była nieostrożność kościelnego, który zapomniał zgasić świecę przy katafalku.

ROCZNICA ŚMIERCI WARNEŃCZYKA ŚWIĘTEM NAROD. WARNY. W Warnie odbył się obchód 25-tej rocznicy Towarzystwa archeologicznego i Muzeum Warneńczyka. W obchodzie wzięli udział min. oświaty Omarczewski, posłowie polski i czeski, konsulowie polski, czeski i rumuński, delegaci akademji, uniwersytetu, muzeum narodowego i instytucyi kulturalnych. Minister oświaty w dłuższem przemówieniu podkreślił znaczenie pracy kulturalnej, jako jedynego środka samoobrony narodów w okresach niewoli i klęski. Następnie minister powitał przedstawicieli Polski, nowej sojuszniczki Czech, widząc w udziale Polski wyraz realizacji słowiańskiego zbliżenia. Minister podkreślił wielkie znaczenie idei wolności narodów, w imię której król Warneńczyk poniósł śmierć pod Warną. Uchwalono święcić rokrocznie rocznicę śmierci bohatera warneńskiego jako święta narodowego Warny. Wielkie wrażenie wywarła znaczna ilość depesz z Polski, między innemi od uniwersytetów, akademij i prezydenta ministrów Ponikowskiego.

BANDYTA, KTÓRY NIE MOŻE SIĘ DOCZEKAĆ WYKONANIA WYROKU. Niejaki Antoni Borowiak, skazany przez sąd w Kaliszu na śmierć za napady bandyckie, będzie jeszcze prawdopodobnie bardzo długo cieszył się życiem. Oto musi on być obecnym jeszcze na 15 procesach w innych miastach Polski. We wszystkich tych sprawach grozi mu również kara śmierci. Jednakowoż z powodu odraczania rozpraw skutkiem niestawienia się świadków, jak również transportu z jednego miasta do drugiego, może jeszcze dłuższy czas pożyć, oczekując rzecz prosta wykonania tylko jednego z wyroków.

DWIE ŻONY I DWIE NARZECZONE. We Lwowie odbyła się rozprawa przeciw 32-letn. Juljanowi Myszkowskiemu, dzierżawcy młynów i tartaków, oskarżonemu o dwużeństwo, oszustwo i sprzeniewierzenie. Myszkowski, jakkolwiek jego pierwsza żona żyła, ożenił się po raz drugi w r. 1918, zataiwszy i przed władzami kościelnemi i przed drugą żoną, że jego pierwsza żona żyje. Obecnie starał się (mając już dwie żony) o rękę dwóch panien i byłby wkrótce ożenił się po raz trzeci, gdyby nie rażące „naciągnięcie“ przyszłego — trzeciego z rzędu teścia — co spowodowało aresztowanie go. Skazany został na 1 i pół roku ciężkiego więzienia.

MILJARDOWE ZŁODZIEJSTWA. „Goniec Krakowski“ donosi o wykryciu miljonowych nadużyć w odbenzyniarni państwowej w Dro-

nobyczu. Rewizja, przeprowadzona z ramienia Najwyższej Izby kontroli państwa, wykryła nietylko fatalną gospodarkę, ale też dowiodła, iż od lat popełniano nadużycia, które państwo naraziły na wprost bajońskie sumy. Sensacyjne aresztowania wśród personalu miały już być przeprowadzone. Odbenzyniarnia w Drohobyczu jest najsilniejszą twierdzą socjalistyczną. Na czele jej stoi dr. Kozicki, zapalony socjal, protegowany posła Moraczewskiego. — Tak to socjaliści umieją rządzić dla dobra ogółu.

STRASZLIWY ZAMACH DYNAMITOWY W NIEMCZECH. W miejscowości Dünkebiel w Niemczech dokonano straszliwego zamachu, jaki pociągnął za sobą znaczną liczbę niewinnych ofiar. Oto podczas Nocy Sylwestrowej na placu przed kościołem, gdzie był zgromadzony liczny tłum publiczności, jakiś młody człowiek rzucił sporządzoną przez siebie dynamitową bombę. Skutek wybuchu był przerażający, dziesiątki ofiar wiło się na ziemi w kałużach krwi; dotychczas stwierdzono, że 50 osób odniosło ciężkie rany. Bliższe szczegóły zamachu są osłonięte tajemnicą ze względu na toczące się śledztwo.

NAPAD RABUNKOWY — NA ZŁODZIEJA. W Zagiszy, w Zagłębiu Dąbrowskiem, czerpanie zysków z potajemnych szybów węglowych jest na porządku dziennym. Co noc niemal wywozi się po kilka wozów węgla, który sprzedaje się w okolicznych wioskach. Niejaki Tomasz Pawełczyk zarobił w ten sposób 100.000 marek. Nieuczciwy ten zarobek nie wyszedł mu jednak na dobre. Zazdrośni, dowiedziawszy się o jego zyskach, uplanowali napad. Wieczorem wpadło do mieszkania czterech zamaskowanych mężczyzn, żądając wydania pieniędzy. Kiedy Pawełczyk oświadczył, że pieniędzy nie da, jeden z rabusiów strzelił do niego, raniąc go ciężko w głowę. Na skutek alarmu zbiegli się domownicy, płosząc napastników, którzy jednak zdążyli przedtem zrabować portfel z 40 tysiącami marek. Słusznie powiedzieć może Pawełczyk, że „kradzione nie tuczy“.

ZGON PRZYJACIELA POLSKI. W Montpellier zmarł najstarszy biskup francuski, kardynał de Cabrieres w wieku lat 93. Zmarły kardynał zaznaczał niejednokrotnie swą wielką przyjaźń dla Polski.

PRZEJŚCIE NA KATOLICYZM. Znany poeta holenderski, Fryderyk van Eeden, ogłasza w pismach holenderskich, że w drugi dzień Bożego Narodzenia będzie ochrzczony i przyjęty na łono Kościoła katolickiego.

ZNOWU HISZPANKA. W południowych Niemczech szerzy się coraz bardziej wskutek niezdrowej pogody epidemja hiszpanki. Donoszą, że liczba chorych w Badenji i Wirtembergji wynosi 70 tysięcy.

ŚMIERĆ POD ŚNIEGIEM CAŁEJ KARAWANY. Karawana złożona z 80 ludzi, która wyruszyła z Bejrutu we wschodniej Anatolji do jednego z portów na morzu Czarnem, ogarniętą została przez zamieć śnieżną. Cała karawana znalazła śmierć pod śniegiem.

SZTUCZNE ZŁOTO. Intransigeant podaje, jakoby Edison dokonał wynalazku, umożliwiającego wyrób sztucznego złota.

Humor i satyra.

W mieście.

— Natalciu, czy twoja siostra dziś chora? Tak blado wygląda, jak jeszcze nigdy.

— E... nie, plosę pani, ale Zosi blakło już falby i nie miała się czem pomalować.

Składki.

● NA FUNDUSZ PRASOWY złożyli: Ks. kan. Ligęza 1601 M. — Wł. Deszczakowska 1000 M. Ks. Andrzej Ślisz 500 M. — Anna Woźniakówna 500 M. — Wojciech Bijak z Łyczanowa 100 M. — Gdula Józef 160 M. — Wawrzyniec Skrzynecki 110 M. — Antoni Kowalski 100 M. Matusiak Alojzy 110 M. — Gminny Związek S. K. L. Kamionka mała 1760 M. — Kulasówna Karolina 160 M. — Buchaniec Stan. 210 M. — Urząd parafjalny Gać 400 M. — Małgorzata Waluś 200 M. — Zofia Pelcówna 110 M. — Ks. Kazimierz Łuczyński 100 M. — Katarzyna Odwaga 100 M.

Odpowiedzi Redakcji.

Andrzej Rokicki, Skępe ziemia Płocka. Bardzo nas cieszy, że „Lud Katolicki“ spodobał się Panu. Żądane 6 egz. będziemy posyłać. Co do pisma codziennego, o które się Pan pyta, to nie chcemy wydawać kategorycznego sądu, bo ostatecznie wszystkie dzienniki polskie — z wyjątkiem żydowskich i socjalistycznych — podają się za katolickie. Dużo zaufania można mieć do „Głosu Narodu“ Kraków — ul. św. Krzyża L. 11. — Sprawa proponowanego w Warszawie wielkiego dziennika katolickiego napotyka na wiele praktycznych — a nawet, ze strony ks. Lutosławskiego — na wiele teoretycznych trudności. — **Kazimierz Tarkosz, Ruda.** Biuro pośrednictwa pracy: Kraków, ul. Podzamcze. Gdy będziemy wiedzieć coś pewnego o zapotrzebowaniu robotników do Francji, to ogłosimy w „Ludzie“. Podobno z końcem stycznia będzie ta sprawa jaśniejszą. — **Jakób Suszek, Przeworsk.** Od tego macie radę gminną, żeby wójtowi powiedziała, co ma robić. A jeśli wasz wójt nie ma rozumu — jak piszecie — to trzeba było takiego nie wybierać na wójta. Przy drugich wyborach bądźcie ostrożniejsi, to nie będziecie potem narzekać. — **Romanowski Mazur, Zabrnie.** Odpowiadamy listownie. — **Jan Chmura, Uszew.** Z całej tej wielkiej korespondencji nie możemy wyrozumieć o co się Panu właściwie rozchodzi. To, co Pan prostuje, są drobnostki wobec innych zarzutów, o których Pan nawet nie wspomina. — **Władysław Dobżeniecki, Pasieczna.** Niech Pan w tej sprawie napisze Biuro pośrednicze „Globa“, Gniezno, ul. Lecha l. 13, trzeba opisać gdzie Pan potrzebuje gruntu i wiele. Prosimy powołać się na „Lud Katolicki“. — **Teofil Osada, Pruchnik.** Za późno daliście nam wiadomość, wszak od tego wiecu minął już 2 miesiące. Ale sobie przynajmniej nazwiska tych „mężów zaufania“ Jedlińskich, Tepperów itd. zapamiętamy i będziemy ich mieć w ewidencji. Dobrze się Pruchnik przed tym zdrajcami obronił. — **Dziedzic Grzegorz, Strzelczyska.** Korespondencję o zebraniu Związku ludowonarodowego odstąpiliśmy redakcji „Wieńca i Pszczółki“, gdyż „Lud Katolicki“ drukuje tylko sprawozdania z wieców i zebrań stronnictwa katolicko-ludowego. — **Andrzej Reszko, Klecza dolna.** Uwagi Pana o człowieku religijnym, a bezbożnym w społeczeństwie są słuszne, ale nieco chaotyczne. Należałoby szczególnie ująć ściślej, dosadniej, bo w tem przedstawieniu nie nadaje się do druku. Niech Pan pamięta również, że do druku pisze się po jednej stronie arkusza. — **Helena Pietrzyk, Rajbrot.** „Podręcznika ustawodawczego“, któryby zawierał wszelkie ustawy dotyczące przemysłowców, niema. Przepisy takie zawarte są w „Dzienniku Praw państwa“, ale nie osobno, lecz rozrzucone po różnych zeszytach. Dlatego we wątpliwościach poszczególnych niech Pani odniesie się do nas lub zapyta się w starostwie, gdzie Pani odpowiednio dadzą wyjaśnienia. Cieszymy się, że „Lud Katolicki“ zyskuje u Was coraz więcej zwolenników. Prosimy o nas nie zapominać i przyobiecaną korespondencję, krótką a treściwą nam posłać. — **J. Wróblewski, Czerwony Klasztor, Lwów.** Komenda Policji Państwowej może i powinna Pana reklamować. Rocznik 1899 wodle najnow. rozp. Tymczas. Ustaw o obow. służby wojskowej nie powinien już służyć, bo służba trwa dwa lata, a w roku obecnym pełnią ją roczniki 1900 i 1901. — Marki na odpowiedź w liście nie było. — **Andrzej Śliwa, Nowy Sącz.** Dziękujemy uprzejmie za nowe szczegóły o p. nadkomisarzu Wróblewskim, recte Sperlingu. Przy sposobności, gdy pan ten znowu się czem „wsławi“ skorzystamy z nadesłanego nam listu. — **P. Kazimierz Staich.** Odpowiadamy listownie. — **Józef Koterla, Gołkowice.** Wyjazd do Ameryki jest obecnie z powodu ograniczeń prawie niemożliwy. Ciotka lepiejby zrobiła, gdyby Wam zamiast „sifkarty“ przysłała te dolary, które za bilet okrętowy musi zapłacić: byłoby to zawsze około 300 tysięcy Mk. Jeśli jednak chcecie koniecznie czynić starania o wizę amryk., to trzeba zrobić tak: udać się do starostwa o paszport polski (kosztuje 6.000 M.), z tym paszportem trzeba jechać osobiście do Warszawy, bo w Krakowie niema oddziału ambasady ameryk. Opłata wizy 10 dolarów. Jednakże jeszcze raz doradzamy wstrzymać się, bo bardzo ciężko o pozwolenie, a szkoda kosztów. Gdy nastąpi zmiana na lepsze, doniesiemy o tem naszym Czytelnikom w „Ludzie Katolickim“. — **Stanisław Strzempek, Lubcza.** Wysłaliśmy list z odpowiedzią według życzenia.

Za dział ogłoszeń Redakcja nie przyjmuje odpowiedzialności.

Odpowiedzialny redaktor: Ks. Franciszek Mirek. Wydawca: Związek katolicko-ludowy.
Czcionkami drukarni „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.